Nr. 43. We Lwowie Piątek dnia 23. Lutego 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. — w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 22. lutego.

Wiedeński *Vaterland*, organ konserwatywno-ultramontański, umieścił onegdaj piorunujący artykuł przeciwko Polakom i Polsce, dowodząc, że jeżeli Moskwa jest zaciętym wrogiem katolicyzmu, to winni temu tylko Polacy, którzy kościoła i religji nadużyli do celów rewolucyjnych. Nie pierwszy i nie ostatni raz słyszymy tego rodzaju zarzuty, które się opierają na powszechnej opinji, że Polacy stanowią główną kohortę katolicyzmu w Europie. Opinja ta dawniej nie istniała, i owszem Polska uchodziła zawsze w oczach świata za przytulisko wolności wyznań, i składała tego dowody podczas wojen husyckich tudzież podczas rzezi wyprawianych na terytorjum państwa rzymsko-niemieckiego w ciągu trzydziestoletniej wojny. Prześladowania religijne jeżeli były w Polsce, to wznieciali je albo gorliwcy ultrakatoliccy, którym wygodniej było operować w bogatym i cywilizowanym kraju, niż nawracać ciemne pogańskie ludy w Afryce, nie posiadające dukatów ani talarów — albo mocarstwa, spekulujące na rozstrój Polski, starały się o to, aby zatargami dysydenckiemi zawichrzyć ład w tem państwie, i korzystać następnie z mętnej wody.

Dopiero gdy papiestwo, opanowane i skompromitowane przez jezuitów i zmartwychwstańców, a zagrożone pozbawieniem świeckiej władzy, zaczęło się oglądać za sprzymierzeńcami po Europie, liczni ajenci jego upatrzyli sobie Polskę uciemiężoną za bardzo wdzięczne ognisko do agitacji w duchu ultramontańskim. Męczeństwo Polski nastręczało tym panom pożądaną analogję z męczeństwem kurji apostolskiej, i bardzo wiele dusz wyłowiono na ten lep, szczególnie takich, które odznaczały się zamożnością, i z tego tytułu rozporządzały większym wpływem w życiu publicznem Polski. Tym sposobem urosło mniemanie, że Polacy są [illegible] i dostarczają najliczniejszego zastępu dla knowań ultramontańskich, mających na celu utrzymanie świeckiej władzy papieża i świeckiego wpływu duchowieństwa w różnych państwach. Nie Polska więc nadużyła kościoła, ale to co się niesłusznie nazywa kościołem, — duchowieństwo agitacyjne: Jezuici i zmartwychwstańcy nadużyli Polaków, nadużyli przedstawicieli Polski do celów politycznych. Stwierdza to na każdym kroku nietylko nasza prasowa parlamentarna, ale i teraźniejszość. Polska, do roku 1848 otoczona aureolą wolnomyślności i postępowości, straciła tę aureolę ku największej szkodzie dla przyszłości całego narodu.

Vaterland powiada, że Moskwa dlatego prześladuje kościół katolicki, ponieważ go Polacy nadużyli do celów rewolucyjnych. Dzieje nasze zadają kłam temu twierdzeniu. Co dało powód pierwszy do tego, że Moskwa ludowi na Ukrainie ze skutkiem wcisnęła do rąk noże wyostrzone? Lud ten nigdy nigdy nie byłby się porwał i nie dał posłuchu szczucicielom carskim, gdyby nie zapamiętała tendencja jezuitów, która temu ludowi chciała odebrać obrządek, i ku temu poruszała wszystkie sprężyny polityczne, a więc nadużyła naród. Po upadku Polski, Moskwa, która jak powszechnie wiadomo za pomocą szyzmy dąży do osiągnięcia celów politycznych, i każdą zamierzoną anneksję znaczy naprzód krzyżami bizantyńskiemi, z samej natury rzeczy przystąpiła do prześladowania kościoła r. kat. i unji, i nie potrzebowała do tego żadnych pretekstów.

Ale my *Vaterlandowi* co innego powiemy: W Prusiech prześladowanie języka i narodowości polskiej wtedy dopiero na piękne się rozpoczęło, gdy Ledochowski chciał nadużyć ludu w interesie tz. kościoła. Zarazem pytamy ultramontanów, co tz. kościół uczynił, aby podeprzeć lud unicki w walce z Moskwą? Kurja apostolska grosza jednego nie poświęciła na zapomogę biednych wygnańców, a na licznych konsystorzach zaledwo raz półgębkiem wspomniała o tych męczennikach, przypominających pierwsze czasy chrześcijaństwa. Dlaczego? Oto z tej przyczyny, że dyplomacja moskiewska miała dla Watykanu przystępniejsze argumenta, niż mogły być dla niego łzy dziatwy podlaskiej, dręczonej na mrozie przez kozactwo. Bądźmy pewni, że i dzisiaj, gdy się taka doskonała sposobność nadarza do oficjalnego podniesienia prześladowań religijnych w Polsce — kurja rzymska będzie milczeć.

Szczególniejszym trafem, artykuł *Vaterlandu*, spotkał się we Lwowie z odezwą, wydaną d. 13. bm. przez grono kilkunastu panów, którzy pod prezydencją Maurycego hr. Dieduszyckiego utworzyli komitet dla obchodzenia 50-letniej rocznicy biskupiego jubileuszu papieża Piusa IX, i w tym celu chcą organizować tłumną, zbiorową pielgrzymkę na maj do Rzymu, zbierać składki, gromadzić świętopietrze itp. Do komitetu tego zdołano pozyskać kilku znanych obywateli lwowskich, bez wątpienia tym sposobem, że wmówiono w nich, iż chodzi jedynie o wyraz cześci dla zacnej osoby Ojca świętego. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu. Wolno każdemu, komu środki na to pozwalają, robić wydatki na takie cele osobiste. Ale z odezwy ogłoszonej widzimy, że kroi się na wielką manifestację ultramontańską, która wyciągnie znaczne fundusze z kraju. A tymczasem panuje ogólny niedostatek, ludność nie ma z czego żyć po prostu, ruina ekonomiczna gdzie tknąć, brak pieniędzy na najpotrzebniejsze rzeczy, bo na szkoły. Gdyby jeszcze szło o składkę na utworzenie jakiej fundacji w kraju pod imieniem solenizanta — zgoda. Ale wybrać i wywieźć nad Tyber tysiące lub nawet krocie, na to tylko, aby kilku menerów jezuickiej propagandy otrzymało krzyże św. Grzegorza, i chełpiło się następnie błogosławieństwem papieskiem przed biednym ludkiem — przeciwko temu musi protestować każdy człowiek, oceniający rozsądnie teraźniejsze położenie Polski.

Czynności Wydziału krajowego

za miesiąc grudzień roku 1876.

(Dokończenie.)

Z powodu ukończenia obu skrzydeł dla furjatów w tymże zakładzie wydelegowano komisje w celu kolaudacji nowych ukończonych robót, polecono dawniejsze roboty uzupełnić i rozwiązano z dniem 31. grudnia biuro techniczne przeznaczone dla kontroli tychże robót.

Uchwalono memorjał do pana ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie dotowania galic. funduszów indemnizacyjnych i oddania ich w zarząd reprezentacji kraju, z prośbą o rychłe przedłożenie Radzie państwa umowy, zawartej przed pięciu laty (1871) w tym przedmiocie między delegatami ck. rządu i Wydziału krajowego, gdyż od odnośnego postanowienia reprezentacji państwa zawisło ostateczne załatwienie tej sprawy. Równocześnie przedłożono odpisy memorjału panu prezydentowi ministerstwa, panu ministrowi skarbu i p. ministrowi dr. Florjanowi Ziemiałkowskiemu z prośbą o poparcie tej sprawy.

Na wniosek Wydziału powiatowego i c. k. starostwa w Nadwórnie udano się do ck. namiestnictwa z przedstawieniem, ażeby stacja szupasowa z Sadzawki do Łanczyna przeniesiona zestała.

Objawiono c. k. namiestnictwu i c. k. wyższemu sądowi kraj. w Krakowie zdanie, iż prośby kilkunastu gmin i obszarów dworskich o przeniesienie siedziby ck. sądu powiatowego z Radłowa do Szczurowej uwzględnić nie można, gdyż inne gminy tegoż okręgu sądowego a to z liczniejszą ludnością upraszają o pozostawienie siedziby sądu w Radłowie.

Wydział krajowy objawił ck. wyższemu sądowi krajowemu w Krakowie uchwałę swą, iż przedstawi wys. Sejmowi wniosek tej treści, ażeby gmina Łukanowice z przyległościami, Isep, Nakle i Zawodzie, pozostała tak jak dotąd przy okręgu c. k. sądu powiatowego w Wojniczu.

W podobnyż sposób objawiono c. k. wyższemu sądowi krajowemu we Lwowie uchwałę Wydziału krajowego, iż przedstawi wys. Sejmowi wniosek, ażeby gmina Haczów pozostała tak jak dotąd przy okręgu ck. sądu powiatowego w Brzozowie.

Przyjęto do wiadomości doniesienie ck. wyższego sądu kraj. w Krakowie, iż uchwała Wydziału krajowego względem pozostawienia gminy Łukanowice z przyległościami przy sądzie powiatowym w Wojniczu, panu ministrowi sprawiedliwości przedłożoną została.

Oświadczono ck. namiestnictwu zdanie, iż o sprostowaniu i uzupełnienia wykazu odległości pomiędzy stacjami szupasowemi wypadałoby zawiadomić wszystkie odnośne stacje szupasowe tudzież c. k. starostwa i Wydziały powiatowe, w których obrębie leżą odnośne stacje szupasowe.

Przyjęto do wiadomości doniesienie ck. namiestnictwa, iż pan minister obrony krajowej zwrócił petycję sejmową Wydziału powiatowego w Kolbuszowej, o podwyższenie wynagrodzeń za podwody dla wojska z uwagą, że ta sprawa opierać się ma na zasadach odpowiednich zasadom ustawy o kwaterunkach wojskowych, której projekt przyjdzie wkrótce pod obrady Rady państwa, że przeto przed konstytucyjnem załatwieniem ustawy kwaterunkowej, uregulowanie sprawy podwód nastąpić nie może.

Przyjęto do wiadomości doniesienie ck. namiestnictwa, iż w skutek przedstawienia Wydziału krajowego zniesiono ustęp X okólnika ck. starostwa w Wieliczce, w którym to ustępie wkroczono niekompetentnie w budżet Rady powiatowej orzekając, iż z dniem 30. października 1875 ustają datki, które gminy i obszary dworskie na opędzenie kosztów szupasowych do Wydziału powiatowego opłacały.

W skutek wniosków Wydziału powiatowego i ck. starostwa w Kamionce, udano się do ck. namiestnictwa z przedstawieniem, ażeby stacja szupasowa z Niesłuchowa do Zelechowa wielkiego przenioną została.

Uchwalono preliminarz do budżetu żandarmeryjnego na rok 1878, w kwocie 62.507 złr.

Uchwalono preliminarz na koszta szupasowe w r. 1878, w łącznej kwocie 25 000 złr.

W skutek postanowienia Piotra hr. Moszyńskiego, nadającego z fundacji śp. Russanowskiej, wsparcie dożywotnie o rocznej kwocie 300 złr. p. Jerzemu Bulharynowi, wydano mu dekret i asygnowano rzeczone wsparcie dożywotnie.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Lipsk 18. lutego.

(M.) Nie wszystko złoto, co się z wierzchu świeci — nie każdy olbrzym ma dostateczną siłę do dźwigania i swobodnego poruszania swych członków. Do życia niektórych ludów bodaj czy nie da się zastosować prawo, mocą którego pojedynczo żyjące drapieżne stworzenia łączą się w bandy, gdy na łów spieszą, lecz albo zaraz nad ofiarą się gryzą, albo dopełniwszy Baalowej uczty rozpierzchają się na wsze strony.

Prawdy te nader wybitnie okazują się na niemieckim kolosie. Ilekroć chodzi o łów, o napad na łaciński lub słowiański szczepy, Niemcy idą zgodnie w bojowym szyku, choćby nieprzyjaciel był bezbronnym, choćby im nic nie zawinił; ale po bankiecie zaczyna się swarliwa kłótnia o zdobyczy okruszyny. Kilka wymownych stawię wam okazów. Berliński dyktator chcąc szerzej swą dłoń rozciągnąć, postanowił wykupić prywatne koleje żelazne. Na pierwszą wieść o tym projekcie Sasi, mimo różnicy opinij politycznych, nakładają na swe barki ciężar ogromny i wotują sumy nie małe na zakupienie kolei, które przerzynają Saksonję w patrjotycznym celu. Prusy radziby zakupić do ostatniego łokcia wszystkie linje kolejowe, aż tu spotykają nagle jednę z najważniejszych pod względem strategicznym, łączącą Berlin z Dreznem, której część idzie przez Saksonię, a część przez pruską ziemię. Nabytek trudny — rokowania między gabinetami pruskim a saskim od kilku miesięcy prowadzone spełzły na niczem. Zatarg trwa ciągle, i w tych oto dniach w parlamencie pruskim wywołał cierpkie słowo Windhorsta, który powiedział, że Prusy traktują kwestję kolei saskich po socjalistowsku. Mimo to Prusy spodziewają się załatwić swój pomysł podług woli dyktatora i czego jako Prusy otrzymać nie są w stanie — jako państwo panniemieckie otrzymać się spodziewają, nie mogąc wydrzeć Sasom kawałka kolei jako Prusacy, wydrą ją w panniemieckim celu. Pytanie tylko, czy Sasi nie znajdą w Wirtembergu i Bawarji poparcie w drugiej kwestji, a mianowicie w kwestji najwyższego pangermańskiego trybunału.

W czasie ostatniej sesji parlamentarnej Niemcy zrobiły jeden krok naprzód przez przyjęcie dla całych Niemiec jednolitego prawa. — Przyjęcie tego prawa, jakkolwiek jeden krok do scentralizowania Niemiec stanowi, nie może być pod żadnym względem uważane za korzystny nabytek, a to z powodu, iż prawo to ogólne jest zaparciem się idei postępowych w bardzo wielu punktach; głównie w artykułach o prasie i kodeksie karnym jest ono o wiele niższe, niż istniejące poprzednio ustawy małych państewek, coby zmusiło Niemcy do cofnięcia się wstecz, a każdy wsteczny krok na drodze cywilizacji należy uważać za narodową stratę. Oprócz tego tak zwana national-liberalna partja zasłużyła na miano opozycji z targiem; utraciła ona w kraju wiarę i powagę, bo przez układ z Bismarkiem prawo to, przeciwko któremu najwyraźniej się oświadczyła, dopomogła przeprowadzić dyktatorskiej władzy. Otóż prawo, o którem mówię, naznacza jeden najwyższy sąd dla Niemiec całych. Dziś rozbija się kwestja o to, gdzie ten trybunał swoją siedzibę mieć będzie. W Lipsku istnieje teraz najwyższy trybunał handlowy — Lipsk zatem był pewnym, że i najwyższy trybunał pangermański w jego murach się osiedli. Była to rzecz pewna, podczas przeszłej kadencji, a jak mówią niektórzy, najuroczyściej postanowiona wśród targów o przyjęcie prawa. Obecnie okazuje się, że projekt rządowy naznacza Berlin na miejsce trybunału. Możecie sobie wyobrazić rozczarowanie i nieukontentowanie bismarkowskich proselitów w Lipsku, gdy widzą, że nie tylko nic nie zyskali, lecz nadto stracą handlowy trybunał, który tam się znajdzie, gdzie najwyższy pangermański trybunał osiądzie.

Nationalliberałowie sascy, piorunują przeciwko socjalistom, i na nich winę za to walą — twierdząc, że odjęcie trybunału, to skutek objawionych w Saksonii socjalistycznych tendencyj, ale bądź co bądź z projektu rządowego są oni nader niekontenci, i już dziś przygotowują się na odparcie tegoż, szukając sympatji i opozycji w delegatach do Reichsratu z Wirtembergii i Bawarji. Twierdzą oni nawet, że poparcia pierwszych prawie są pewni, a że i Bawarzy mogą Sasom dopisać, to nie są rzeczy niepodobne. Dwie te kwestje same w sobie nie wydają się zbyt wielkie, boć nie chodzi jak o kawałątko drogi nie dłuższe nad 84 milimetry, i o to, gdzie trybunał najwyższy namioty swe rozwinie, lecz mimo to nastąpi nie jedna burza podczas nowej parlamentarnej kadencji — i jeśli Prusy zawczasu chorągwi nie zwiną, śmiało powiem, posłużą one silnie do zaostrzenia nie już opozycji parlamentarnej, lecz niechęci, zazdrości, a może i nienawiści między niemiecką bracią.

Zaraza na bydło mimo wszelkich rządowych rozporządzeń coraz większe przybiera rozmiary, a i nędza ogólna coraz straszniej czuć się daje. W okręgach górniczych (Zwickau), by odprawieniem robotnika nie powiększyć i tak licznej masy ludzi bez zajęcia, skrócono godziny robocze, nie pracują więcej jak godzin 7 dziennie, a środek ten zmniejszając zarobek indywiduów, pozwala większą liczbę robotników przy zajęciu utrzymać. Niech i to za dowód ubóstwa wam posłuży, że rządowa kasa pożyczkowa na zastawy, połączona z kasą oszczędności, tak jest wyczerpaną, że ogłosić musiała iż nie jest w stanie dalej pożyczek udzielać. U was w braku prawa o lichwie, kapitaliści rujnują uboższe klase, a bodaj i kraj cały; by wam dać obrazek jaką lichwę biorą tu, powiem, że spotykacie często ogłoszenia, że tam i tam na zastawy dają pieniądze nie biorąc więcej jak 5 fenigów od marki, 5 od sta na miesiąc! a wyrażenie tylko 5 pf. (nur 5 Pf.) daje do zrozumienia, że gdzieindziej dwa razy drożej płacić sobie każą.

Od czasu wojny z Austrją, Sasi stracili swoją pocztę, i gdy do dziś Bawarja i Wirtembergja używają marek pocztowych z herbami własnemi, Sasi nie mają tego honoru, lecz markami cesarskiemi a poprzednio pruskiemi posługiwać się musieli. Ale z tejże epoki urodziła się idea, hucznych karnawałowych zabaw, którym przewodniczył obrany na to książę i dwór. Błazeństwo to trwające cały lat dziesiątek, rok rocznie odbywało tryumfalne pochody po mieście, ogromne kalwakaty, maski, powozy strojne, i rok rocznie powtarzało się owe z cudzoziemska nazwane Corso. Działy się przytem różne maleńkie nadużycia, przy maskaradach niezbędne. Otóż w roku bieżącym pod pretekstem owych nadużyć, a w gruncie z powodu niedrażnienia ubóstwa, władza miejska na urządzenie Corsa odmówiła pozwolenia.

Na początku zeszłego tygodnia w. książę Konstanty w powrocie ze Sztutgardu, odwidził Bismarka w Berlinie. Po tej wizycie w przeciągu tegoż samego dnia, Bismark kilkakrotnie konferował z moskiewskim posłem. Telegraf mógłby powiedzieć co te znieśienia się z

---

9

Z KWIATKA NA KWIATEK.

Obrazki z życia warszawskiego,

napisał

ARKADJUSZ KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Morderstwo.

Zawiejka, własność niegdyś pana Michała Zawiejskiego, ojca Karola, wieś obszerna i dobrze zagospodarowana, położona jest na samej granicy pruskiej. Dwór murowany, jednopiętrowy, odwrócony frontem, zdobnym sześciu kolumnami, do wsi i gościńca — po drugiej stronie, z wysokiego wzniesienia swego, spoglądał weneckiemi oknami na rozległą płaszczyznę, urozmaiconą gęsto rozsianemi wioskami, a rozciągającą się już po pruskiej stronie. Wspaniały ogród, urządzony tarasowo, otaczał prawdziwie pańską tę rezydencję, a u podnóża tarasu płynęła rzeczułka stanowiąca w tym punkcie granicę pomiędzy Królestwem a Prusami.

W Wielką sobotę 184.. roku, po południu, w dolnej sali od ogrodu, przy sutym ogniu rozpalonym na kominku, siedzieli panowie Michał i Antoni Zawiejscy i znany nam już z poprzedniego opowiadania, ojciec Piotr, bernardyn. Nieco opodal spał w fotelu dziesięcioletni chłopiec, a stojąca obok niego niedokończona szklanka kawy i niedojedzony kawałek babki wielkanocnej, który trzymał jeszcze w rączce, świadczyły o wielkiem znużeniu chłopczyka, skoro nawet przy tak nęcącem zajęciu nie mógł się oprzeć gwałtownej potrzebie spoczynku.

Panowie także tylko co wypili kawę i paląc fajki słuchali z ciekawością opowiadania gospodarza domu o Warszawie z której przed chwilą powrócił.

— Wszystko byłoby dobrze — mówił pan Michał, mężczyzna jeszcze w sile wieku — gdyby nie to, że jestem niespokojny, czy mi się Karolek w drodze nie przeziębił, i że tak znaczną sumę pieniędzy musiałem przywieźć do domu.

— Karolkowi nic się nie stanie, i widzisz że zasnął spokojnie — a co do pieniędzy, te rzeczywiście dziwię się mocno, żeś ich nie złożył w banku — odparł pan Antoni.

Po powrocie z niewoli, starszy brat pana Michała osiadł na dziedzicznej swej wiosce i pozostał starym kawalerem. Z księdzem Piotrem nie powrócił już nigdy do dawnej zażyłości — czuł zawsze w sercu żal do niego za przeszłość, i chociaż wiedział jak bolesnemi ciosy przeszłość ta zaznaczyła się w życiu dawnego rywala, jemu jednemu tylko przypisywał wszystkie zawody jakie spotkały go kiedykolwiek. Zresztą najpoczciwszy człowiek w świecie, oprócz tej jednej zadawnionej i w oczach jego usprawiedliwionej niechęci do księdza Piotra — nie było żadnej skazy na zacnym charakterze starego kawalera.

— Myślałem ja o tem — odpowiedział pan Michał na zarzut brata — ale ojciec nieboszczki żony wypłacił mi pieniądze dopiero w ten wtorek, a w Wielkim tygodniu bank nie załatwia żadnych czynności. Nie chciałem znowu przez święta zostać w Warszawie — toż już blisko miesiąc jak z domu wyjechałem — stęskniłem się.

— I cóż myślisz teraz zrobić z pieniędzmi? zapytał bernardyn — ulokujesz je zapewne na jakiej pewnej hypotece.

— Nie — pieniądze te są własnością Karolka, jako dział po matce — myślę więc kupić na jego imię jaki majątek. Karwiny — i wskazał ręką na okno — przez które widać było wioskę z białym dworkiem o czerwonym dachu, właśnie są na sprzedaż — zaraz po świętach pojadę do Torunia i będę chciał dobić targu.

— Ale za Karwiny chcą 30 tysięcy talarów, a scheda Karolka nie wynosi podobno tyle.

— Karolkowych mam tu sto tysięcy złotych, a w gotowiźnie to sporo wygląda, patrzcie — dodał z uśmiechem p. Michał wyjmując i pokazując rzeczywiście bardzo pękaty pulares — dwadzieścia tysięcy dołożę swoich, a reszta zostaje na hypotece..

W tej chwili służący dał znać, że jacyś dwaj panowie, pragną się z panem widzieć.

— Cóż to za jedni? czy kto z sąsiedztwa?

— Nie, obcy zupełnie; nigdy ich tu jeszcze nie widziałem — odpowiedział sługa. Przyjechali najętą furmanką i zaraz konie odprawili.

— A, to już domyślam się — zapewne pilno im przedostać się na tamtą stronę — poproś ich do kancelarji. — Zaraz przyjdę.

— Także wybrali sobie stosowny dzień do ucieczki! zauważył Bernardyn, po odejściu służącego — na same święta!

Pan Antoni, czy była słuszność czy nie, objawiał zawsze i w każdej rzeczy, odmienne zdanie od ks. Piotra; i teraz też, zmarszczył brwi i mruknął puszczając gęsty kłąb dymu:

— Wam, mnichom, łatwo jest pamiętać o litanjach i pacierzach, i siedząc spokojnie jak u Pana Boga za piecem, pilnować stałych godzin, ale człowiek, co się naraża na ciągłe niebezpieczeństwa, nie może być panem swojego czasu!

Ksiądz uśmiechnął się tylko i nic nie odpowiedział.

— I mnie się zdaje — dorzucił stojący już we drzwiach pan Michał — że owszem dobry dzień obrali, bo z powodu świąt, strażnicy mniej czujni będą.

— Niespodziana wizyta nie zadziwiła nas wcale — ciągnął dalej opowiadanie Bernardyn. Prawie od kilku tygodni, a czasami i częściej, znajomi i nie znajomi przybywali do zawiejskiego dworu z prośbą o ułatwienie im przebycia granicy. Odbywało się to z wielką łatwością; straż graniczna, której ojciec pański wiele dobrego wyświadczał, nie bardzo pilnowała ogrodu zawiejskiego, wiedząc zresztą, że żadnej kontrabandy nigdy tamtędy nieprzeprowadzano. Zwykle ogrodnik, Maciej, przeprowadzał przez rzeczkę pragnących przeprawić się do Prus, niekiedy, w ważniejszych wypadkach, sam pan Michał służył uciekającym za przewodnika. Za rzeczką, na pruskiej stronie, nie groziło już żadne niebezpieczeństwo.

— Po niejakiej chwili wrócił pański ojciec i biorąc czapkę, którą zostawił przy kominku, rzekł do nas:

— Nie omyliłem się; jacyś porządni ludzie — powiedzieli mi — że uciekają przed branką.

— I sam chcesz ich przeprowadzić? zapytałem mimowolnie — posłałbyś lepiej Macieja, jeszcze nie odpocząłeś z podróży.

— Właśnie dlatego mam ochotę przejść się trochę. Co to! przez trzy dni prawie nie zsiadłem z bryczki — nogi mi posztywniały.

— Sciemnia się, mówiłem, śnieg zaczyna pruszyć, w ogrodzie wilgoć wielka, po co ci się narażać.

Ojciec pana spojrzał w okno i zawahał się.

— Idź sam, idź, Michale! zaprotestował pan Antoni, jedynie dlatego tylko, aby moje zdanie nie przeważyło. W marcu jak w garcu, za chwilę się wyjaśni, a ręczę iż Maciej spił się jak Bela *ex re* jutrzejszej uroczystości.

— Masz słuszność, pójdę sam — każcie tymczasem rozebrać Karolka i położyć go do łóżka. A ty, Piotrze — zwrócił się do mnie — nie odchodź jeszcze na probostwo, jak wrócę, napijemy się wódki, i odszedł do czekających na niego gości.

Teraz zrozumiesz pan, panie Karolu, dlaczego stryj pański nie chciał nigdy wspominać o owym dniu nieszczęśliwym. Zdawało mu się, że to on swojem naleganiem skłonił niejako pańskiego ojca do przeprowadzenia przez granicę nieznajomych zbiegów. Myśl ta trapiła go zawsze i dotąd jeszcze nie może sobie wybić jej z głowy.

Muszę tu jeszcze wyjaśnić panu niektóre mniej zrozumiałe szczegóły. Ojciec przywiózł pana z Warszawy, gdzie dwa lata przebywałeś w domu ciotki, potrzebując prawie ciągłej opieki lekarskiej. Ja znów, od tygodnia bawiłem w Zawiejce, dokąd wysłano mnie z klasztoru na zastępstwo chorego proboszcza miejscowego. Mieszkałem też przy nim na plebanji.

Pan Antoni nie lubił sam na sam ze mną rozmawiać. Po wyjściu też ojca pańskiego, nałożył sobie świeżą fajkę i obróciwszy się tyłem do mnie, przysunął się z fotelem jeszcze bliżej do komina. Ja wstałem i podszedłem do okna. Śnieg sypał coraz gęstszemi płatami, i, jak to zawsze bywa w marcu, zachodzące słońce rzucało ostatnie promienie na rozwijający się przed memi oczami krajobraz.

Po kilku minutach ojciec pana wyszedł z nieznajomymi do ogrodu wprost ze swego pokoju. Szedł naprzód, nie główną ulicą, ale dla ostrożności przedzierał się wśród gęstych klombów, zupełnie jeszcze pozbawionych liści. Nieznajomi szli tuż za nim; twarzy ich dostrzedz nie mogłem, po ruchach tylko poznałem, że musieli to być ludzie jeszcze dosyć młodzi, jeden z nich wyższy o całą głowę od swego towarzysza.

(C. d. n.)

Petersburgiem znaczą — bo na jaw to dotąd nie wyszło.

Jak rządowi pruskiemu zależy na zbawieniu katolików, okazuje się z faktu następującego: Ks. proboszcz poznański Pendziński w apelacyjnym sądzie skazanym został na więzienie, za udzielenie (dowiedzione) trzem osobom dyspenzy od postu! Widać chodzi o to Prusakom, żeby post zachowywano — a także o to, żeby to czyniono na jakiej podstawie, której podług Prusaków Pendzińskiemu brakowało.

P. S. Telegram donosi w ostatniej chwili, że w Altonie wybrano Hartmana socjalistę do Reichstagu.

Bawarski rząd odpowiadając na odnośną komunikację rządu saskiego, obiecuje popierać Saksonję w kwestji trybunału.

Stambuł 16. lutego.

(k) Wstrząśnienie polityczne, wywołane tutaj upadkiem Midhata, dotąd jeszcze uspokoić się nie może. Kierunek nadany sprawom państwa żelazną ręką odnowiciela Turcji, miał w sobie coś tak indywidualnego, wypływającego z jego samodzielnego charakteru, że obecnie niepodobna prawie ująć rządów, któremi nowe życie narodu popłynęło. Lud turecki zrozumiał to doskonale, i nie zważając na odcienie polityczne, ogląda się za upadłym mężem stanu, upatrując w nim opatrznościowe narzędzie, jedynie zdolne do rządzenia państwem, stojącem na krawędzi przepaści. Zapatrywanie to podziela duchowieństwo, inteligencja, wojsko, a z nimi i cały naród. Nie bez tego aby gorętsze żywioły nie zamanifestowały swych uczuć jawnie; mieliśmy już parę manifestacyj softów, a następnie przygotowywała się olbrzymia demonstracja ludowa, która z „sandżak szeryfem" (proporcem proroka) miała się udać przed sułtana i domagać się od niego powrotu Midhata. Patrjoci atoli tureccy, widząc nader groźne położenie zewnętrzne państwa, wpłynęli na opinję publiczną i uspokoili wzburzenie chwilowo. To nawoływanie do rozsądku przypomina naszych umiarkowanych podczas rozbioru kraju, i łodajby nie stało się fatalnem dla Turcji, przebywającej te same koleje historyczne co i Polska.

Prasa tutejsza, europejska, naturalnie prócz moskalofilskiej, pojęła tak samo upadek Midhata. W pierwszej chwili po dokonanym fakcie można było dostrzedz w niej oznaki małoduszności, rzucanie oszczerstw i podsuwanie nikczemnych insynuacyj na byłego w. wezyra. Najnieprzyzwoiciej zachowywał się *Levant Herald*, który drukował przedtem bardzo wiele artykułów podawanych z biura wezyrowskiego, a po upadku, wystąpił z tak obrzydliwą filipiką przeciwko Midhatowi, że oburzył na siebie nietylko jego przyjaciół, ale i nieprzyjaciół. Reakcyjny ten jednak kierunek trwał zaledwo kilka dni. Prasa opamiętała się i przypomniała, że dzięki upadłemu mężowi stanu, po raz pierwszy zdobyła sobie stanowisko, o jakiem nawet marzyć przedtem nie śmiała. Swoboda pisania jest tutaj tak wielką jakiej z pewnością nie ma ani w Niemczech, ani w Austrji, ani we Francji. Wolno dzisiaj krytykować i to w najdotkliwszy sposób rząd i pojedynczych dygnitarzy, a niektóre dzienniki posunęły to tak daleko, że nie zważając na czasy wojenne, w najniemiłosierniejszy sposób ganią organizację armji, niedołężność poszczególnych paszów wojskowych, jeneralnego sztabu itd. Otóż zbawiennego tego przywileju dorobiły się one za rządów Midhata, i nie dziw, że wkrótce ochłonąwszy z pod wrażenia chwili, zaczęła wyrażać prawdziwe swoje zapatrywania. Pierwszy *Phare du Bosphore*, organ Midhata, ośmielił się wystąpić z silnym i jaskrawym artykułem, w którym z godnością i energicznie bronił go przeciwko oszczercom, nazywając ich po prostu nikczemnikami i kłamcami, a zarazem dowodził, że były wielki wezyr padł ofiarą niegodziwych intryg podziemnych i zakulisowych plotek pałacowych. Dzisiaj zaś wszystkie dzienniki jednym chórem podnoszą zasługi Midhata, dowodząc, że wygnanie jego trzeba uważać za chwilowe, i że niezawodnie w najkrótszym czasie powoła go do władzy. Domyślają się tutaj wszyscy, że tak podobne wygnanie zostało z góry, i to od samego sułtana.

Najbliżej stojące osoby przy Abdulu-Hamidzie, upewniają, że pierwszy myśli o powrocie Midhata i utrzymuje się dotąd w tem postanowieniu. Bo pomimo wszystko coby nie mówiono, był on szczerze przywiązany do kochanka narodu, i jeśli wylewał łzy w chwili jego aresztowania, to były one szczere a nie udane, jak te, które zdarzają się carowi Aleksandrowi II. i całemu krokodylemu potomstwu Romanowych. Na tem miejscu podnosimy to, cośmy podali w poprzedniej korespondencji, mianowicie: że głównym powodem upadku Midhata było nie co innego, jak tylko to, co Francuzi nazywają *raison d'etat.* Bo jakżeby inaczej wytłumaczyć całe zachowanie się sułtana, a szczególniej, że **Midhata żywego odwieziono do Europy?** Konstytucja jest dziełem kilkudziesięciu dni, a tradycja stracenia jedwabnego sznurka na Wschodzie trwa od kilku set lat; świeże zaś krwawe ofiary dowodzą, że żyje ona jeszcze pomimo wszystko w całej sile i dotąd. Intrygi pałacowe odegrały tutaj drugorzędną rolę, a główną jest owo fatalne *raison d'etat*, spowodowane groźbami moskiewskiemi, do których przyłączyło się dwóch innych mocarstw, potajemnie służących Moskwie. Ignatjew pokazał Redifowi-paszy carte blanche, na mocy której mógł wydać rozkaz do wymarszu kiszyniewskiej armji za Prut, i zagrozić, że to zrobi, jeżeli [illegible] Moskwa [illegible] satysfakcji przez usunięcie Midhata z w. wezyrostwa; dwaj inni dyplomaci, francuski i włoski, intrygami dopomogli przewrotnemu Moskalowi. Sułtan odrzucił z oburzeniem podobną propozycję, wiedząc, co za hańba spadłaby na niego; ale groźba moskiewska i trwożliwość niektórych dygnitarzy, zaczęły podkopywać w nim pierwotne postanowienie. Sprzedajni intryganci pałacowi i trwożliwe duchy, złamały na ostatek wolę sułtana, który nareszcie ustąpił krok fałszywy wygnania Midhata. Dzisiaj Abdul-Hamid poznał zgubność swego postępku i żałuje mocno, że go zrobił, oraz jeszcze raz uczucia dla wygnańca z uczuciami całego narodu.

Edhem pasza objął ster państwa w swoje ręce, jakkolwiek wielbiciel polityki Moskwy, marzył jednak o możności pokojowego z nią załatwienia sprawy. Ztąd polityka jego od razu stanęła w sprzeczności z tą, którą kierował się nie tylko Midhat, lecz z nim i cały naród turecki. Wywołało to wielkie zamieszanie, co spostrzegłszy, zaczął cofać się na dawniejsze stanowisko. Midhat bowiem był to bystry polityk przedewszystkiem, i co obmyślił, tego z pewnością dzisiaj trzeba się trzymać. Zrozumiał on, że w kwestji wojny z Moskwą spoczywa cała przyszłość Turcji, że przed nią wcale cofać się nie trzeba; zrozumiał i to, że aby zaskarbić sobie sympatje Europy i ocalić państwo, wypada muzułmańskiej Turcji, stojącej pod zarzutem świeżego okrucieństwa barbarzyńskiego, zmyć to jakimś wysoce szlachetnym czynem. Celem do tego miało być odbudowanie Polski. Śmiałym rzutem armji tureckiej naprzód, za Dniestr, oparty o sprzyjające Węgry, chciał on rozpocząć jedynie skuteczną walkę ze swym wrogiem. — Czy Edhem pasza podziela te plany, tego nie wiemy; sądzimy jednak, że w interesie własnym zechce naśladować swego niezrównanego poprzednika. Pokojowo nie uda mu się załatwić sprawy z Moskwą.

Nie wiemy, o ile z tem się łączy wysłanie do kraju p. D. przez ministra spraw zagranicznych, który miał jakoby zbadać prawdziwe usposobienie Polaków. Zapewne p. D. jest dobrym Polakiem, ale trzeba i o tem nie zapominać, że jest wcale niedoświadczonym pod tym względem jako dyplomata z powołania, i to wielce pokojowego usposobienia. Gdybyż jeszcze p. D. był obdarzonym jakimkolwiek zmysłem spostrzegawczym, ale niestety, tego mu wcale brakuje. Z góry więc zapowiadamy, że p. D. będzie rozpatrywał się po kraju, jak w salonie, i jak grzecznie wjedzie, tak grzecznie wyjedzie, nie dowiedziawszy się o niczem pewnem. — Niech mężowie stanu tureccy lepiej zaglądną do naszych dziejów porozbiorowych, zamiast słuchać niedokładnych sprawozdań, a z nich dowiedzą się, że Polska, gdy chwyta za oręż, — o tem nigdy nikomu naprzód nie mówi.

Sprawy zagraniczne.

Turcja. Według prywatnych doniesień ze Stambułu do dzienników zagranicznych, pełnomocnik serbski, wręczając wielkiemu wezyrowi pisma wierzytelne, oddał jednocześnie list własnoręczny księcia Milana, w którym książę wyraża jak najgorętsze życzenie, ażeby rokowania pokojowe doprowadziły do szczęśliwego końca tę pracę.

Znajdujemy również pogłoskę, że rząd turecki zamianuje dziś jutro już chrześcijańskich wicegubernatorów. — Podajemy tu zapatrywania, które wyraził były wezyr Midhat o sytuacji obecnej w rozmowie z jednym z redaktorów neapolitańskiego czasopisma *Roma*. Na pytanie, czy uważa za możliwe inne rozwiązanie obecnej groźnej sytuacji, jak przez wojnę, odparł Midhat, że poczytuje wojnę z Rossją nie tylko za rzecz nieuniknioną, ale nawet za wybuchnąć mogącą bezpośrednio, nawet i w takim razie, gdyby przyszło do zawarcia pokoju pomiędzy Serbją a Turcją. Midhat sądzi, że pułki moskiewskie byłyby już obecnie przekroczyły Prut, gdyby nie to, że Moskwa łudziła się co do istotnego położenia Turcji. — Rossji zdawało się, że Turcja już kona, a tymczasem znalazła kraj gotowy do zażartej walki odpornej z 600.000 armją pod bronią. Mimo to jednak Rossja zagalopowała się już zbyt daleko, ażeby zawrócić, zawracając bowiem straciłaby wszelki wpływ na ludy chrześcijańskie półwyspu Bałkańskiego, i postradałaby także w jednym dniu owoc swojej polityki stuletniej. Midhat nie wątpi o pomyślnym wyniku wojny dla Turcji. Nie wierzy, ażeby można wojnę zlokalizować, i mniema, że Austrja będzie zniewoloną przez swoje ludy słowiańskie do przyjęcia udziału w interwencji, czego następstwem będzie interwencja innych mocarstw, a nakoniec wojna powszechna. Francja i Anglja będą przychylne Turcji. Midhat poczytuje Bismarka za główną przyczynę obecnych zawikłań. On prze Austrję, ażeby rozszerzyła swe granice w kierunku krajów słowiańskich, ażeby powiększyć Niemcy i Moskwie nastręczyć możność anektowania innych prowincyj, które mogą być zabrane Turcji. Dał oraz Midhat do zrozumienia, iż obawia się, aby dzisiejsza konstytucja turecka nie pozostała martwą literą, co go najbardziej zasmuca, gdyż tylko w radykalnym przewrocie mahometańskich zwyczajów i obyczajów upatruje regenerację ludu otomańskiego.

Z wynurzeniami temi byłego wielkiego wezyra zgadzają się niemal jota w jotę przekonania kół dyplomatycznych berlińskich. Piszą ztamtąd: „Kwestję zawarcia pokoju pomiędzy Portą a państwami hołdowniczemi, oddzielają stanowczo od tych kwestyj, dla których na pozór Rossja prowadzić musi wojnę. Nadzieja zatem, że zawarcie pokoju pomiędzy Portą a państwami hołdowniczemi wywrze jaki wpływ na stanowisko Moskwy, jest dopóty złudzeniem, dopóki mocarstwa nie zgodzą się, zgodność swoją okazać przez krok dalej posunięty i zamanifestować nie zechcą przeciw uroszczeniom Rossji tak samo, jak to było zrobione przeciw Porcie. Inaczej wojna jest nieuniknioną."

Według najświeższego rozkazu biura prasowego tureckiego, nie wolno dziennikom wychodzącym w Stambule wspominać ani słówkiem o Midhacie paszy.

Rokowania pokojowe z Czarnogórą stoją tak, że obecnie, a raczej na razie, idzie tylko o przedłużenie rozejmu.

Do *Pol. Corr.* donoszą ze Stambułu, że w łonie rządu nowego panuje bezradność jak w pierwszej chwili po upadku Midhata. Rząd ten właściwie nie rządzi, ale płynie z prądem wypadków, niedawny entuzjazm gdzieś zniknął, wszystkie klasy ludności są jakby piorunem porażone, skamieniałe, jakby w letarg pogrążone. Wszyscy mówią o tem, że obalenie Midhata nie ma nic innego na celu, jak powrót do dawnego niedołężnego systemu — słowem, położenie rozpaczliwe, a wojna nieunikniona. Charakterystyka ta jest cokolwiek przesadną, gdyż pisze to korespondent dziennika kokietującego z Moskwą. Że ludzi tak własnych rodaków jak Moskali, nie idzie mu o to, byle okazać kurtoazję gabinetowi petersburskiemu. Nie opuszcza natomiast żadnej sposobności, ażeby w świetle lepszem wystawić stan armji rossyjskiej, zestawienia te jednak są sprzeczne z sobą, jak już mieliśmy sposobność skonstatować.

Rada państwa.

Wiedeń 20. lutego.

238 posiedzenie Izby deputowanych.

(*Własne sprawozdanie Dziennika Polskiego.*)

Na początku posiedzenia odczytano pismo z ministerjum spraw wewnętrznych z doradczym doń projektem ustawy o przyzwoleniu 500.000 guld. kredytu na pożyczki dla gmin pod Wiedniem położonych. Pożyczki będą bezprocentowe i mają być obrócone na budowle wodne i drogowe. Projekt poszedł do komisji budżetowej.

Na stole prezydenta złożony wniosek posła Krzeczunowicza i towarzyszy, w którym wnioskokawcy żądają uwolnienia od podatków gminnych wszystkich nowych budowli, dobudowywań i reparacyj. W dalszym ciągu obrad nad projektem procedury cywilnej, deputowani Dworski i Kabat, wnosili poprawki, które wraz z innemi zostały przekazane komisji. Nastąpiło drugie czytanie projektu rządowego o kredytach specjalnych na r. 1877 na wykończenie budowli rządowych kolei żelaznych. Komisja budżetowa przyzwoliła: Na kolej Tarnowsko-Leluchowską 300 000 złr. (tyle też domagał się rząd), na kolej z Siwericzu do Spalatu 1.400.000 złr. (rząd domagał się 2.000.000 złr.), na kolej nad brzegiem Dunaju (*Donauuferbahn*) 100.000 złr. (rząd domagał się 300.000 złr.), na kolej z Tarvis do Pontafel 2 000 000 złr. (tyle też domagał się rząd), na kolej Kriegsdorf-Römerstadt 200.000 złr. (rząd domagał się 4000.000 złr.), na kolej Unterdrauburg-Wolfsberg 500 000 złr. (rząd domagał się 1.000.000 złr.); razem przeto 4.500.000 złr. (rząd domagał się razem 6.000.000 złr.)

Przy końcu posiedzenia dr Weeber postawił wniosek, aby izba ogłosiła komisję rozpatrującą projekt procedury cywilnej za nieustającą ze względu na to, że Rada państwa może być odroczoną. Wniosek ten został przyjęty.

53 posiedzenie Izby panów.

Dzisiejsze posiedzenie było liczniejsze. Członków zebrało się przeszło 90, między którymi znaleźli się także książęta Czartoryski i Jabłonowski, tudzież hr. Siemiński.

Obradowano dalej nad projektem ustawy o niektórych zmianach w przepisach powszechnego kodeksu cywilnego co do prawa małżeńskiego.

Br. Hye wystąpił stanowczo przeciwko obydwu wnioskom, żądającym przejścia do porządku dziennego. W dłuższem przemówieniu bronił ślubów cywilnych, które zaprowadziły już państwa najbardziej katolickie jak Francja i Belgja.

Po nim przemawiali: Plener za motywowanym porządkiem dziennym, kardynał Schwarzenberg polemizując z bar. Hye; hr. L. Thun przeciw projektowi i przeciw tym, którzy jeszcze więcej domagają się od projektu; nareszcie arcybiskup Salcburski Eder za motywowanym porządkiem dziennym Liechtensteina.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy Hasnera, przystąpiono do głosowania. Pierwszy wniosek arcybiskupa Kutschkera o proste przejście do porządku dziennego, upadł 53 głosami przeciw 38 głosom. Następnie wniosek Lichtensteina utrzymał się 57 głosami przeciw 32 głosom, skutkiem czego projekt upadł.

Książę A. Auersperg wstrzymał się od głosowania, ponieważ w uchwalonym projekcie jest wezwanie do rządu.

Przyszłe posiedzenie we czwartek.

Kronika.

Lwów d. 22. lutego.

Obchód 10-letniej rocznicy towarzystwa gimnastycznego „Sokół" rozpocznie się d. 24. b. m. wieczór wykładem dra. Żulińskiego Tad. „o znaczeniu gimnastyki." Nazajutrz w niedzielę o godz. ¼10 z rana uroczysty pochód z zakładu do kościoła Bernardynów na mszę. W pochodzie tym weźmie udział także straż ochotnicza z muzyką swoją. Po południu o godz. 4ej odbędzie się popis uczniów w sali zakładu, a wieczorem przedstawienie amatorskie w sali Gwiazdy. W poniedziałek ma być przedstawienie w teatrze Skarbka.

Komenda ochotn. straży ogniowej wydała następującą odezwę: Celem wzięcia udziału w obchodzie 10-letniej rocznicy zawiązania bratniego towarzystwa gimnastycznego „Sokół," członkowie korpusu w kompletnem umundurowaniu stawią się na strażnicy w niedzielę o godz. 8ej z rana.

Straż ochotnicza z muzyką uda się o godz. 9ej ze strażnicy placem kapitulnym, św. Ducha, ul. Jagiellońską i Słowackiego przed zakład. Pochód ztamtąd będzie szedł ul. Kościuszki, Sykstuską, Karola Ludwika i placem Marjackim do kościoła OO. Bernardynów. Po nabożeństwie pochód zwróci się na ul. Czarnieckiego poprzed namiestnictwo, a ztamtąd ul. Sobieskiego na plac Marjacki, dalej ulicą Hetmańską przez wały na Jagiellońską i Majerowskę do zakładu.

Podziękowanie. P. Ludwik Marek, artysta muzyk, złożył do mojej dyspozycji kwotę 100 złr. w. a., jako część dochodu z koncertu, urządzonego dnia 17. b. m. przez niego przy współudziale p. Henryka Wieniawskiego. Przeznaczając tę kwotę na fundusz towarzystwa ochronek, składam niniejszem szanownym panom koncertantom imieniem ochronek uprzejme podziękowanie. Lwów 10. lutego. — *Jasiński.*

Dla wdowy z trojgiem dzieci po zasłużonym obywatelu nadesłał nam: p. Stanisław Przyjemski z Dąbrowy 2 złr. Razem 77 złr. 31 ct., 1 rubel srebrny i wiktuały za 6 złr.

Na pomnik ś. p. Artura Grottgera na moje ręce złożyli: J. Weber 1 złr., Wil. Wencel 30 ct., Wł. Czajkowski 2 złr., M. Urbański 1 złr., W. W. 1 złr., Ciućman 20 ct., St. Szczepanowski 1 złr., Miłosz Stengel 1 złr., dr. L. Wrabetz 1 złr., Rakowiecki 1 złr., Wajdowicz 1 złr. *A. Grabowski.*

(z) **Pasjonat.** Szewc Konrad S. mieszkający pod l. 14 przy ulicy Piekarskiej posprzeczał się wczoraj ze swoją żoną i uniósł się przytem tak gwałtownym gniewem, iż pchnął ją w piersi nożem szewskim i znacznie skaleczył.

(z) **Otwórzcie mi, albo wam szyby wytłukę!** Tak krzyczała wczorajszej nocy Ewa Kiljanowa, służąca u p. Lublinera, która powróciwszy późno do domu, gdy jej nie chciano puścić do mieszkania, wytłukła 20 szyb w oknach mieszkania swego służbodawcy. Złośnicę tę przyaresztowano.

(z) **Policja aresztowała** dnia 21. bm. Jana Zawadzkiego ściganego przez sąd w Kałuszu za zbrodnię oszustwa; był on już karany za kradzież. Przeciw niemu jest także w toku śledztwo o sprzeniewierzenie.

(z) **Jedwabny obrus wotywny** skradziono dnia 21. bm. z kościoła św. Antoniego.

(z) **Za złośliwe uszkodzenie** cudzej własności skazała policja tutejsza dziś 22. małoletniego Jana Nawrockiego na 48 godzin aresztu.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 22. b. m. „Straszny dwór," opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Stan powietrza. Dziś 22go — 1° R.

(nt) **Ad usum p. Suessowi,** autorowi frazesu „Niedergang der Lemberger Universität." W październiku z. r. wyszło w Lipsku dzieło „Oesterreichisches Eherecht" dra. Edwarda Rittnera, profesora prawa kanonicznego przy uniwersytecie lwowskim. Umieściliśmy onego czasu wzmiankę o tem znakomitem dziele, o którem znajdujemy w 2gim zeszycie IV. tomu *Zeitschrift für Privat und öffentliches Recht*, wychodzącem we Wiedniu pod redakcją profesora uniwersytetu dra Grünhuta ocenę dra. Karola Grossa, profesora prawa kanonicznego przy wszechnicy w Gracu. Dr. Gross wyraża się o dziele dra. Rittnera między innemi w następujący sposób: „Dzieło to przynosi zaszczyt austrjackiej literaturze prawniczej" a co do ułożenia i przeprowadzenia tematu nie ma autor oceny dość słów pochwały i wyraża życzenie, aby luki, powstałe po pomnikowych dziełach ministra Ungra, równie znakomitemi dziełami wypełnione zostały.

Kraków 21. lutego. Wczorajszy pogrzeb śp. Kaliksty z Ćwiklińskich Bałuckiej był dowodem sympatji i szacunku, jakich artystka ta używała w naszem mieście. Dawno już nie pamiętają tak licznego udziału publiczności, jak wczoraj na pogrzebie śp. Bałuckiej. Trumnę nieśli artyści tutejszego teatru, koledzy zmarłej, a na cmentarzu przemówił ks. Piotr Kwieciński, administrator parafji św. Szczepana.

Najświeższy numer *Harapa* zawiera portret dra. Maksymiljana Machalskiego.

Jutro w czytelni akademickiej odbędzie się wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu trzech naszych wieszczów Adama Mickiewicza, Juljusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego. Na program tego wieczorku składają się podobno utwory tylko tych poetów. Piękna i zacna myśl.

W poniedziałek w sali Hotelu Saskiego dawać będzie koncert słynny fortepianista p. Rafael Joseffy.

Doktor R., profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, od pewnego czasu cierpiał na jakiś rodzaj bolu nerwowego; pomimo porady najlepszych lekarzy krakowskich, choroba nie ustawała, lecz z dnia na dzień, jakkolwiek lekko, lecz ciągle naprzód postępowała. Dopiero dr. Stopczański wpadł na myśl, czy przypadkiem cierpienie nie pochodzi z otrucia arszenikiem, gdyż obicia w jednym pokoju, jakkolwiek szare, wydawały się jednak podejrzanemi. Po zrobieniu analizy chemicznej, pokazała się w obiciach znaczna ilość kwasu arszenikowego. Stan dra. R. nie wzbudza żadnej obawy, dzięki użytym natychmiastowo zaradczym środkom, lecz władze czuwające nad bezpieczeństwem zdrowia powinne przedsięwziąć energiczne środki, aby podobne wypadki więcej się nie powtarzały.

Dnia 28. b. m, odbędzie się w sali towarzystwa strzeleckiego przedstawienie amatorskie, wykonane przez samych izraelitów. Daną będzie znana komedja p. n. „Posażna jedynaczka," role już są rozdane, a jak się dowiadujemy, p. Podwyszyński udziela amatorom swoich rad i uwag.

Od kilku lat kolej Karola Ludwika padała ofiarą nadzwyczaj częstych kradzieży, szczególniej w pociągach towarowych, podczas jazdy z Krakowa do Lwowa, nie rzadko znikały rozmaite kosztowne przedmioty. Złoczyńcy byli jednakże tak sprytni, że mimo najpilniejszych poszukiwań, nie można było nic odkryć.

W ostatnich dniach zarząd kolei wysłał do Krakowa p. Wolańskiego, kontrolora dyrekcji [illegible] z nadzwyczaj obszernem pełnomocnictwem, dla wykrycia sprawców kradzieży.

Przy zapobiegliwości pana Wolańskiego i znanej energji p. Engla, komisarza policji, oraz dodanych mu pomocników, ajentów policyjnych Feldmana i Tichego, udało się wpaść na ślad i przyaresztować uczestników ostatniej kradzieży: konduktora Ludwika Michałowskiego i bremzera Aleksandra Wespe. W dalszym ciągu śledztwa wykryto, że głównymi i właściwymi motorami systematycznie od kilku lat popełnianych kradzieży byli Skolarczyk i Hausner, zajmujący niższe stanowiska w służbie ruchu przy pociągach towarowych i tych więc natychmiast przyaresztowano dnia 18. bm.

Jeden z obwinionych przyznał się przy rewizji, że posiada bransoletkę, jak się zdaje ze znaczniejszej pochodzącą kradzieży kosztowności, popełnionej przed paru laty na tejże kolei. Aresztowany twierdzi, że znalazł ją w pustym wagonie, dowód ten panu Englowi nie wydał się dostatecznym i w dalszym ciągu prowadzi nadzwyczaj energiczne śledztwo dla wykrycia innych jeszcze kradzieży.

Wyżnica (na Bukowinie) 10. lutego. Mieścina nasza nie chwaląc się może niejednemu większemu miastu służyć za przykład. Mamy tutaj porządnie urządzone kasyno, a życie towarzyskie kwitnie u nas niezamącone żadnemi niesnaskami. Towarzyskiemi zabawami uprzyjemniamy sobie chwile pobytu w tym odległym zakątku, łączymy się, w ogóle czynimy co możemy, żeby życie nie przebiegło bez treści i bez pożytku. Dnia 25. stycznia odbył się tutaj w nowym gustownie urządzonym hotelu Roznera wieczór muzykalno deklamacyjny na rzecz odnowienia cerkwi. Ludność nie miała kościoła — cerkiew gościnnie przyjmowała ich przez lat kilka. Teraz gdy już mamy własną świątynię, odwzajemniliśmy się tym uczynkiem za bratnią gościnność. Urządzeniem wieczorka niezmordowanie zajmowała się pani P., sama wszystkie koszta ponosząc i jej to głównie przypisywać należy, że wieczorek pod każdym względem wypadł świetnie. Dochód wynosi 400 złr. Kierownictwo artystyczne objął p. Marek, ojciec znanego pianisty, i sam wyborną grą na wiolonczeli najwięcej przyczynił się do uświetnienia wieczorku. P. M. liczy już lat 70, gra jednak z prawdziwie młodzieńczą siłą i niezwykłą wprawą. Burzę oklasków wywołała pełna elegancji i uczucia gra na fortepianie pp. S i U, uczennicy L. Marka. Deklamacja „Rękojmi" Szylera nie pozostawiała nic do życzenia. Program doborowy składał się z dzieł Beethovena, Mendelsohna, Servais'go i Chopin'a.

Warszawa 20 lutego. (Różne wiadomości.) Pierwszy koncert symfoniczny mający się odbyć w przyszłą niedzielę pod dyrekcją Apolinarego Kątskiego, odznacza się pięknym programem. Będą wykonane fragmenta z oratorjum Händla „Mesjasz" i Symfonja Beethovena. Wiele także mówią w świecie artystycznym o debiucie panny Makowskiej, która pierwszy raz da się słyszeć w tym koncercie. Obok tego w koncercie symfonicznym przyjmie udział bawiący w Warszawie skrzypek, uczeń Lauba, p. Kotek, który wykona koncert Ernsta lub Vieuxtempsa z orkiestrą.

Alkazar, teatrzyk położony na Krakowskiem-Przedmieściu, w domu dawniej Grodzickiego, ma być zajęty podczas lata tego roku przez towarzystwo teatralne zostające pod dyrekcją p. Rybackiego, które bawi obecnie w Łomży.

Zarząd warszawskiego uniwersytetu podaje do publicznej wiadomości, że stypendjum im. Mikołaja Kopernika w tym roku przyznane zostało kandydatowi nauk fizyko-matematycznych tegoż uniwersytetu Julj.-Karolowi Trejowi.

Warszawskie Towarz. dobroczynności podaje do wiadomości, że pierwszy odczyt na dochód tegoż towarzystwa będzie mieć dr K. Benni. Przedmiotem odczytu będzie „Kobieta-lekarz." Odczyt odbędzie się dnia 23. bm. o godz. 7½ wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

„Nowa metoda tępienia chwastów" pod tym tytyłem wyjdzie wkrótce z druku dziełko, napisane przez jednego z pierwszorzędnych naszych agronomów, p. Ludomira Jastrzębowskiego, syna znanego powszechnie przyrodoznawcy i b. prof. instytutu w Marymoncie. Zawczasu zwracamy uwagę rolników na tę książkę, dotyczącą kwestji bardzo ważnej.

Poznań 21. lutego. W fabryce obuwia pod firmą Kuttner i Katz przy Magazynowej ulicy zakazano mówić po polsku przy warsztatach czeladzi szewskiej. W skutek tego wielu z polskiej czeladzi, jak donosi *Orędownik*, podziękowało za robotę swoim pryncypałom. Widocznie tych panów pryncypałów bałamuci kwas pruski, inaczej teraz nowomodnie zwany Kulturkampfem, wobec czego zapominają o tej zdrowej radzie: „nec sutor ultra crepidam." Gdyby o tem pamiętali, nie popełnialiby śmieszności, występując jako rycerze osławionego Kulturkampfu i czynu nieszlachetnego, bo nikczemnością jest wyzyskiwać swe stanowisko i zakazywać Polakowi mówić ojczystym językiem. Niechby przynajmniej zaczekali, aż nationalliberali à la Murawiew Wieszatel ukują prawo, że w prywatnych stosunkach nie wolno mówić ani pisać, ani prowadzić książek i rachunków fabrycznych po polsku. „Trop de zele," mości panowie!

Dobra Tarnowo z przyległościami w powiecie Poznańskim, mające 6.100 morg rozległości, sprzedane zostały dziś w drodze subhasty—za 1,022 100 mrk., nabyli je, mianowicie Tarnowo i Karlshof kupił L Plescher z Poznania za 815.000 mrk, a Rumianek major Zobeltitz z Frankfurtu nad Odrą; wreszcie folwark Kobelniki nabył Behr z Kobelnik.

Bank ludowy w Wąbrzeźnie poniósł straty na wekslach pp. W. Wierzbickiego, L. Mardfelda, Florentego Iłowieckiego i spekulacyj przy kupnie Gzik 54.125 mar. 65 fen. Walne zgromadzenie w dniu 17. b. m. odbyte postanowiło dalej bank utrzymać a straty pokryć funduszem żelaznym nadto udziałami spółki wreszcie zobowiązując dyrektora i kasjera banku, pierwszego do zapłacenia bankowi 2.700 m. a drugiego 2.400 m. nie licząc ich udziałów jako winnych przez niestosowanie się ściśle do ustaw powyższych strat. Postanowiono nadto zmienić powyższy zarząd.

Ostatni wicher z wielką siłą szalał na Szląsku pruskim i na wybrzeżach Bałtyku. W Wrocławiu strącił szczyt „pomnika zwycięztwa" na placu Augusty, a ciężar ten spadając zrządził spustoszenia w budynku, zwanym bastjonem ceglanym. Rzeka Nissa na Szląsku i Warta w Poznańskiem wezbrały znacznie, ponieważ wicher dął przeciw ich biegowi i wstrzymywał wody.

Wiedeń 21 lutego. (Kronika wiedeńska) Cesarz i cesarzowa udali się dzisiaj przed południem koleją północną do Gödöllö na polowanie dworskie.— Wczoraj cesarz przyjmował mistrza ceremonji księcia Ferdynanda z Toscany Jakóba Duca Taxay de Nerli.

Pan Tisza, prezydent ministrów węgierskich, konferował wczoraj z hr. Andrassym.

Dzisiaj obchodzi arcyks. Rainer, który bawi obecnie z małżonką w Arco, uroczystość srebrnego wesela. — W kołach dworskich oczekują wkrótce znacznej zmiany, która tyczy się osobistego stanowiska następcy tronu, arcyks. Rudolfa i jego dworu. Ponieważ naukowe i wojskowe wykształcenie następcy tronu jest już ukończone, ustało więc i zadanie dotychczasowego kierownika feldmarsz. Latoura i stanie teraz mistrz ceremonji na czele rozszerzonego dworu następcy tronu. Jako mistrza ceremonji wymieniają byłego adjutanta cesarza austr. a obecnego jen. inspektora jazdy feldmarsz. hr. Mikołaja Pejacewicza. Co się tyczy wojskowego stanowiska następcy tronu, to spodziewają się ogólnie, że będzie awansował, dotychczas jest arcyks. Rudolf w randze pułkownika.

„Djabeł w klasztorze" taki tytuł nosi najnowsza farsa Karola Elmara, którą przedstawią po raz pierwszy dnia 24. bm. w „Josefstädter Theater.

Trybunał wiedeński odrzucił podanie skazanego za „Bauschwindel" na 2 lata ciężkiego więzienia Adolfa Friedmana, który domagał się ponownego przeprowadzenia rozprawy. Dr Marktbreiter, obrońca Fr., chciał bowiem podać całkiem nowy materjał dowodowy. Friedmann złożył wprawdzie kaucji 50,000 gld., pokrzywdzeni wierzyciele mają jednak słuszne pretensje do tej kwoty, zachodziła więc obawa, ażeby Friedmann tak samo jak jego poprzednicy Filip Freund i Reach również skazani za „Bauschwindel" nie „dali nogi." Friedmanna zawezwano dzisiaj całkiem niespodzianie do policji i odstawiono wprost do twierdzy Stein, nie pozwoliwszy mu nawet wpierw pożegnać się z żoną.

W kołach prawniczych panuje w skutek zasądzenia Friedmana wielkie rozdrażnienie — wyrok w tej prawie nazywają „Justizmord" — ponieważ podług ustawy karnej Friedmann nie popełnił żadnego „crimen."

Pani Marja Dumas, czytamy w *Głosie*, zamierza w poście urządzać w teatrze „Porte-Saint-Martin" w Paryżu poranki muzykalno-literackie. Pierwsze przedstawienie poświęcone będzie w całości narodowości słowiańskiej; tylko same utwory słowiańskie wejdą do programu. Na wstępie p. Lapomé (?) będzie miał odczyt o literaturach słowiańskich w ogóle, poczem nastąpi 1szy akt russkiej opery „Rusałka", z właściwemi dekoracjami i kostjumami narodowemi, a w końcu znany paryski fortepianista Marmontel odegra na fortepianie utwory Rubinsteina, Czajkowskiego i Szopena. Znana petersburskiej publiczności panna Reszke, rodem z Warszawy, obecnie jedna z lepszych prymadon wielkiej opery paryskiej, odśpiewa kilka russkich i polskich pieśni i romansów, a panna Krutikow wykona niektóre partje z oper Glinki, Dargomyżskawo i Moniuszki. Na zakończenie p. Lecol odegra na waltorni warjacje na temat russkich narodowych pieśni. Prócz tego donoszą dzienniki paryskie, że dnia 27. bm. w ogromnej i ślicznej sali Herza, p. Wiktor Każyński, Słowianin, da koncert na skrzypcach, na którym między innemi rzeczami odegra „Litewską baladę" własnego utworu. — Dodajemy od siebie: p. Każyński jest synem śp. Każyńskiego także Wiktora, organisty w katedrze wileńskiej, autora „Listów z podróży muzykalnej po Niemczech", słynnego muzyka w swym czasie. Przed śmiercią był kapelmistrzem orkiestry w petersburskim teatrze aleksandryjskim. Pani Marja Dumas dla przypodobania się Moskwie, urządza swe muzykalne poranki, na których tak pięknie łączy „Słowianina" Każyńskiego z moskiewskimi kompozytorami, pomiędzy którymi powiedziawszy prawdę, tylko Dargomyżski i Glinka są Moskalami. Rubinstein jest żydem polskim, Czajkowski Polakiem.

(s) **Zamach.** Z Gniezna donoszą, że dnia 13. bm. o godzinie 9. z wieczora chciał tamtejszy były posługacz pocztowy F. zastrzelić sekretarza poczty A. przed gmachem pocztowym. F. przytknął swej ofierze krucicę do czoła i jedynie przytomności swego umysłu zawdzięcza p. A., że kula nie przeszyła mu głowy, tylko obok ucha świsnęła, gdyż odbił rękę w sam czas pistolet, który był także silnie nabity. Że po wystrzale cofnął się i rozdarł strzelającemu gębę. Złoczyńcę schwytano i oddano sądowi; zemsta miała być przyczyną tego zbrodniczego czynu.

W **Ławicy** pod Poznaniem odbyła się zeszłego tygodnia we wtorek, jak się dowiaduje „Orędownik", bardzo ścisła rewizja u p. Rabbowa i na folwarku u p. Gomerskiego, pod przewodnictwem p. Büttnera wraz z 5 urzędnikami ubranymi po cywilnemu, w celu znalezienia jakiegoś księdza. Rewizja tak była ścisła, że nie tylko przetrząsano pomieszkanie, ale nawet stodoły, stajnie, chlewy itp. budynki. Naturalnie okazała się ona bezskuteczną. Następnie udali się ci panowie do Buku.

(s) **Wielka wystawa ogrodnicza**, która w roku bieżącym odbyć się ma w Amsterdamie, dozna żywego udziału ze strony wszystkich narodów. Urządzają już dla niej sale amsterdamskiego pałacu przemysłowego. Z Ameryki zapowiedziano wspaniałą kolekcję okazów bawełny, która zawierać będzie wszystkie znane gatunki tej rośliny. Ciekawe również będą zapewne zbiory roślin tytoniowych, roślin wydających olejki eteryczne, roślin przydatnych do fabrykacji papieru itp.

(w) **Kradzież u księcia Cleveland.** W pałacu księcia Cleveland popełniono 16. bm. podczas objadu ohydną kradzież kosztowności książęcej. Złodzieje dostali się z pomocą drabiny do jej apartamentów, zaryglowali z wewnątrz drzwi, zrabowali ogromną ilość brylantów, i uszli bezpiecznie, a nawet mieli czas odstawić od okna drabinę i położyć ją na dawnem miejscu. Pomiędzy skradzionemi rzeczami znajduje się naszyjnik z djamentów i rubinów, krzyż i kulczyki djamentowe, kulczyki rubinowe djamentowe, turkusowe, półksiężyc djamentowy, indyjski naszyjnik perłowy, medaljon wysadzony smaragdami i djamentami, i mnóstwo innych kosztownych ozdób. Jakkolwiek niezwłocznie zawiadomiono policję o kolosalnej kradzieży, dotychczas nie zdołano schwytać jej sprawców zuchwałych.

(w) **Z Neapolu** donoszą, że król Wiktor Emanuel temi dniami podczas przejażdżki omdlał tak niespodzianie i gwałtownie, iż musiano wrócić czem prędzej do pałacu. Ażeby nie wywołać sensacji, powóz wjechał boczną bramą, potem zaś, by główna warta nie nie widziała o zdarzeniu, po otrzeźwieniu króla wyjechano na czas krótki napowrót z pałacu i powrócono jak zwykle przez główny portal.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 21. bm. Edykta. Sąd obw. w Samborze otworzył konkurs nad całym ruchomym i nieruchomym majątkiem Izraela Ettingera i Rachli Ettingerowej w Borysławiu zamieszkałych. Kierownikiem ugodliwiej sędzia powiat. Wojciech Tramp... Dr Drohobycz, a tymczasowym zarządcą masy Dr. Wohllerner. — Sąd obw. we Lwowie uwiadamia, iż zmarła we Lwowie Karolina Antonina Leuhard z domu Podgórska, [illegible] — Licytacje. [illegible] Cena wywołania 40,000 zł. w srebrze. — Realność p. L. 32-37 w [illegible] Cena wywołania [illegible]

Dział literacko-artystyczny.

(bc.) (*Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego. III. Bracia Zmartwychwstańcy, powieść z czasów Chrobrego. Trzy tomy.*)

Polska zaledwie z pomroki dziejowej na widownię dziejową wyszedłszy, w pierwszem stuleciu swego ściśle historycznego istnienia zajęła stanowisko pierwszorzędne między nielicznemi jeszcze europejskiemi państwami. Mieczko przyjąwszy chrzest wprowadził Polan do wielkiej rodziny państw cywilizowanych; syn jego Bolesław I. dał Polsce chrzest krwawy, utworzył państwo silnie zorganizowane wewnątrz i budzące cześć i poszanowanie na zewnątrz. Gminowładcze, patrjarchalno-pokojowe urządzenie, ustąpiło miejsca militarno-monarchicznej organizacji: decentralizacyjna swoboda plemienna uległa sile potężnej i despotycznej władzy Chrobrego. Widoczny w tem element zachodni wprowadzony razem z chrześcijaństwem. Dwa te pierwiastki: rodzimy i importowany z Zachodu, widoczne są w całym przebiegu naszych dziejów: walczą one ze sobą i ostatecznie sprowadzają upadek Rzeczypospolitej, nie mogąc się pokonać wzajemnie. Silna dłoń Bolesława wsparta tylu zwycięstwami na Wschodzie i Zachodzie, ujęła w karby burzliwe żywioły: chrześcijańskie rycerstwo stanęło murem przy wielkim królu, pobite na wszystkich punktach słowiańskie plemiona, liczące najwięcej zwolenników między prostym ludem schroniło się w lasy na uroczyska, nie śmiejąc się pokazać na słońcu dziennem. I była potęga i spokój w państwie Bolesławowem zlepionem krwią jego i potem w jedną całość. Siedząc jednak bystro, spostrzeżemy, że w tem ogromnem państwie sięgającem od stepów Dniepru aż do Łaby, zorganizowanem tak silnie i mądrze, tkwił jednak zaród choroby, która później tak dotkliwie wyszła na jaw w podziałach. Wpływ niemiecki wprowadzony razem z chrześcijaństwem nurtował na dworze królewskim w postaci niemieckiej niewiast i księży. Jakkolwiek Otton III. na zjeździe w Gnieźnie u grobu świętego męczennika Adalberta własnoręcznie włożył na skronie Bolesława djadem królewski, Niemcy nie przestali uważać polskiego księcia za [illegible] poganina i najniebezpieczniejszego wroga cesarstwa. [illegible] Bolesława [illegible] swego [illegible] rzeczy [illegible] potęga jego równa była potędze cesarskiej. Wpływy jego poparte orężem i bajecznemi skarbami, [illegible] wielkie jak [illegible] cesarzów i [illegible] apostolskiej stolicy. Utworzenie wielkiego państwa słowiańskiego [illegible] Niemcom na rękę, [illegible] otwarcie, [illegible] Bolesława, [illegible] mu dzieło. Ryksa, [illegible] Mieszka, [illegible] królewna [illegible] Przychodził [illegible] Bezprym [illegible] pierworodny syn [illegible] z Węgierki, [illegible] Mieczka, żywił niechęć do ojca i brata. Mimo wszelkich jednak machinacyj cesarskich stronników nikt nie ośmielił się porwać na Bolesława: zanadto był wielki, za dzielny, za rozumny. Głównem marzeniem jego w starych latach było uzyskać od papieża błogosławioną koronę. Posiadł ją już Czech, Duńczyk ledwie co ochrzczony, szczycił się nią dziki Węgier, dla czegoż on potężniejszy niż wszyscy ci królowie razem, nie miał jej otrzymać dla siebie i dla swego potomstwa? Wprawdzie ukoronował go już Otton w Gnieźnie, ale nie miało to więcej znaczenia przyjaznej chęci. rozdawnictwo bowiem koron było atrybucją jedynie władzy papieskiej. Bolesławowi chodziło o koronę nie tyle dla siebie, starym już był i bez korony potężnym, ile dla następcy swego Mieczka. Mieczysław (II) niesłusznie Gnuśnym nazwany, dzielnym był rycerzem, ale nie stworzon on był do rządzenia tak rozległem państwem: widział to Bolesław, dla tego blaskiem korony chciał mu dodać siły i powagi. Niemcy wszelkich używali sposobów, aby uniemożliwić zamiar Bolesławowy: wytężyli cały swój wpływ na papieskim dworze, i czujność wielką przedsięwzięli na gościńcach, aby posłów polskich do Rzymu nie dopuścić. Na nic to jednak się nie przydało: polskie wysłanniki dotarły do Rzymu: wpływy i skarby Bolesława wzięły górę na papieskim dworze — Polska otrzymała przez papieża uroczyście poświęconą koronę. Do śmierci Bolesława, który na starość po śmierci świątobliwej Emnildy pojął margrafównę Odę w małżeństwo, nic nie zachwiało potęgi, ani nie zamąciło szczęścia lackiej krainy. Zaraz jednak po jego śmierci ziściły się przeczucia wielkiego króla. który ciągle się troskał, ażali dzieło jego się ostoi: wpływ niemiecki wzmógł się jeszcze więcej na dworze, Mieczko choć dzielny nie mógł podołać licznym nieprzyjaciołom, którzy zewsząd szarpali granice, Besprym zbiegł naprzód do Węgier, potem do Niemiec i stanął w szeregu wrogów Polski, ukryte po borach pogaństwo podniosło bunt, ołtarze i krzyże niszczono, mordowano zakonników, słowem klęski za klęskami jak gromy biły w Bolesławowe państwo i wkrótce doszło do tego, że Niemcy wprowadzili wnuka Chrobrego, Bolesława, aby spokój i porządek przywracał, i Niemcy, którzy tak przed szczerbcem drżeli, przyszli mieczem wprowadzać wiarę i tron umacniać. Oto do czego doszła Polska, skoro nie stało Bolesławowej prawicy. Nie było komu godnie dzierżyć włócznię św. Maurycego ni machać szczerbcem na wsze świata strony: Chrobry spał snem nieprzespanym obok ojca w tumie poznańskim, a naród cały opłakiwał go długo — długo nie jak króla, ale więcej niż ojca, prawie jak półboga.

(D. n.)

Kronika sądowa.

Lwów 19 lutego.

(nt) *Proces dr. Leona Rappaporta o zbrodnię współwiny w oszustwie.* (Dokończenie.)

Po odczytaniu aktu oskarżenia, wyroku tutejszego sądu i najwyższego trybunału w Wiedniu, wyjaśnia dr Rappaport całą sprawę z Latinekiem, który przyszedł do niego jako zwykły klient, powiedział mu, iż nie ma czem płacić, przyniósł mu spis wierzycieli, oświadczył, iż chce się z nimi pogodzić i zapłacić im 30% wierzytelności, na co mu dr Rap. odpowiedział, że L. jest młodym kupcem, i że postępowanie takie wzbudzi podejrzenie w wierzycielach. Później przeprowadził dr R. ugodę, a podczas tego powiedział mu Emil Latinek, iż jego ojciec Walenty gotów jest złożyć u niego 10,000 guld. z własnych funduszów na zaspokojenie wierzycieli.

Za przeprowadzenie ugody żądał podsądny honorarjum 2000 gld., Latinek ofiarował tylko 1,500 gld., na co dr R. odpowiedział: „No będziemy widzieć." Później dr R. oddał Wal. Latinekowi 8000 guld. i zatrzymał dla siebie 2000 guld., na co Walenty L. nic nie powiedział, gdyż ugoda nie była jeszcze rozbitą, mogły więc jeszcze być rozmaite wydatki, któreby podsądny musiał pokryć.

* *

Lwów 22. lutego.

Po przesłuchaniu podsądnego nastąpiły 19. i 20. bm. zeznania świadków, którzy przy rozprawie zeznawali dość korzystnie dla dra Rappaporta. Na wniosek obrońcy dra Popiela odstąpił trybunał od przesłuchania 4 innych świadków i zakończył onegdaj 20. postępowanie dowodowe. Wczoraj o godzinie 4. popołudniu przedłożył trybunał sędziom przysięgłym dwa pytania w myśl dwóch punktów oskarżenia, któreśmy podali we wczorajszym Dzienniku. Pomimo, że wstęp do sali był za biletami, zgromadziła się publiczność nader licznie — był ogromny ścisk, w skutek czego panowała atmosfera nieznośna i okropne gorąco.

O godzinie ½5. rozpoczął zast. prokuratorji dr. Bauch ostateczny wywód.

Obrona świetna ze strony adwokata dr. Popiela pociągnęła się do godz. 6.

Po 1½ godzinnej naradzie zwierzchnik ławy przysięgłych p. Kopecki ogłosił werdykt. Na obydwa pytania przysięgli siedmioma głosami odpowiedzieli „tak," a pięcioma „nie." Na podstawie tego werdyktu uwolnił trybunał dra. Leona Rappaporta od zarzuconej mu zbrodni współwiny w oszustwie i kosztów postępowania sądowego.

Gal. Tow. kredytowe ziemskie.

Dnia 20. bm. rozpoczęły się posiedzenia delegatów Towarzystwa, których się zebrało 54 pod przewodnictwem hr. Kazimierza Krasickiego. Nasamprzód sprawdzono wybory delegatów i podług referatu Rady nadzorczej zatwierdzono wszystkie z wyjątkiem jednego okręgu bohorodczańsko-nadwórniańskiego. Z przedłożonego przez dyrekcję sprawozdania za rok 1876 wynika, że ogół pożyczek przez Towarzystwo wydanych, przedstawia cyfrę 48.488 055 gld., z których do spłacenia pozostaje 33.797.011 gld., między tymi wierzytelność w pożyczkach okresowych 12.025.181 gld. Wierzytelność cała oparta jest na 824 hipotekach.

W ciągu 33 lat sprzedano tylko 20 hipotek. Zysk czysty Towarzystwa w r. 1876 po strąceniu wszelkiego rodzaju opłat rządowych (w kwocie 31.932 gld) wynosił 23 831 gld. Rekurs dyrekcji przeciwko wymiarowi ekwiwalentu w sumie 20.000 pozostał bez skutku. Z wiedeńską Izbą giełdową długi wiedziono proces o wymiar podatku giełdowego, którego dyrekcja nie chciała zapłacić.

Z tego powodu listy zastawne Towarzystwa były przez trzy miesiące wykreślone z karty kursowej giełdy wiedeńskiej, a Nationalbank przestał je przyjmować w zastaw, co wpłynęło na obniżkę kursu listów. Ze sprawozdania dowiadujemy się także, iż znany wniosek o rozszerzenie działalności Towarzystwa na miasta w komisji do tego wybranej upadł.

Zgromadzenie stosownie do wniosku komisji kontrolującej udzieliło absolutorjum dyrekcji, wyznaczając przy tem 1500 gld. do jej dyspozycji na zapomogi urzędników. Wniosek o podwyższenie płac członkom dyrekcji odroczono.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Kraków 20. lutego. Pomimo nienajlepszej drogi, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił przeszło 600 korcy. Ceny od niejakiego czasu, z bardzo małemi zmianami, utrzymują się jednakowe. Piękna cena pszenica i grube suche żyto są poszukiwane, pośledniejsze gatunki nie wiele znajdują odbiorców, któremi jak zwykle bywają krakowscy kupcy i handlarze zbożowi.

Płacono za pszenicę za 237 funtów 39—45 złp. 20 gr. żyto za 227 fnt. 30—35 złp., jęczmień za 202 fnt. 21 do 26 złp., owies za 138 fnt. 15—17 złp., wykę 26 — 27 złp.

Z braku zamiejscowych kupców, ruch i obrót na dzisiejszym targu Kleparskim były słabe, celne gatunki pszenicy nietylko że się utrzymały w cenie, ale nawet płacono o 5—10 ct. wyżej. Żyto i owies po cenie z przeszłego targu. Jęczmień o 25 niżej, koniczyna zaś, szczególniej biała, o kilkanaście reńskich na 10 kilogr. spadła. Do Prus nie wielkie robiono w ogóle zakupna.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 10·— do 11 75, czerwoną 10·50 do 12·20, białą 10.75 do 12·35; żyto piękne polskie za 100 kilogr. 9·— do 9 55; żyto podolskie za 100 kilogr. 8·60 do 9·10; jęczmień dla krup. za 100 kilogr. 8 — do 8·35; na paszę za 100 kilogr. 7 25 do 8·—; owies za 100 kilogr. 7·90 do 8·60; groch 8·50 do 10·—; fasolę 9 — do 11·75; koniczynę białą zł. 60·— do 65·—; jagły —·— do —·—; tatarkę —·— do —·—; proso —·— do —·—, rzepak 18·— do 18·50; wykę 6 50 do 7·—.

Wiedeń 20. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 672, średnio ciężkiej węgierskiej 1083, ciężkich bakonow 1329, razem 3084. Galicyjskie płacono zł. 34—42, średnio ciężkie węgierskie 35—48, ciężkie bakony 49—52 za 100 kilo żywej wagi. Targ był ożywiony z powodu mniejszego spędu.

W. Amirowicz, Café Stierböck.

Gdańsk 17. lutego. (Sprawozdanie tygodniowe) Powietrze mieliśmy w tym tygodniu, mianowicie w początku zimne, lecz po ostrym mrozie w czwartek przybrało ono znowu charakter łagodny. W Anglii panowało powietrze łagodne, lecz dżdżyste, które ciągle wzbudza obawy co do siewów. Usposobienie targów tamtejszych było wątłe i za krajową pszenicę płacono 1 sh. p. kwarter taniej, również i obca pszenica doznała zniżki, gdyż młynarze zaspokajali tylko niezbędne potrzeby. Dla pokrycia deficytu teraźniejszego sezonu od 1. września 1876 do tego czasu r. 1877 potrzebuje Anglia 13—14 miljonów kwarterów pszenicy importu, podczas gdy w upłynionych 5 miesiącach wynosił import tylko 3 miljony; specjalnie zaś wynosił import do Anglii od 1. września do 31. stycznia 1877 r. jak następuje: 1876—7 15,365.635 ctr., 1875—6 26,240.693 ctr., 1874—5 16,516.187 ctr. Na płynące i nadeszłe ładunki był pokup bardzo mały, gdy jednakowoż pszenicę kalifornijską taniej oddawano, był popyt nieco więcej ożywiony; w tygodniu do 14. b. m. pozostało 21 ładunków niesprzedanych. W tygodniu 3. b. m. się kończącym, przedstawiał się import pszenicy i mąki następnie: 410.727 ctr. pszenicy i 102.383 ctr. mąki w porównaniu 496.093 pszenicy i 138.895 mąki w tygodniu poprzednim i w porównaniu 875.851 pszenicy i 130.380 mąki w tym samym czasie r. 1875. W Londynie panowało w poniedziałek i środę usposobienie nieco słabsze, lecz dla wysokich cen naszych, nie było można na odstawy tam dotąd sprzedawać. Liwerpool i Hull notował pszenicę 1 sh. taniej. W Leith było usposobienie słabsze, a w Nowym-Jorku tendencja zwyżkowa. Targi francuskie bez większego obrotu, a w Paryżu poszła pszenica w górę. W Belgii i Holandji targi wątłe, w Niemczech południowych natomiast stałe. Berlin notował wprawdzie pszenicę o 2½ m. wyżej, lecz żyto zostało niezmienne. Na naszym targu zbożowym były dowozy pszenicy małe i z tego też powodu utrzymały się dawniejsze ceny, a nawet w poniedziałek i czwartek płacono przy dobrym popycie za dobre gatunki wyższe ceny. Obrót tygodniowy wynosił 1200 ton. Również i żyto było mało na targ dowiezione, w skutek czego także się w cenie utrzymało. Jęczmień miał w tym tygodniu lepszy pokup. Groch bez popytu i dowozu. Koniczyna słabo.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

Pszenicy jarej	133—135	kilogr.	210—213	marek
„ czerwonej	—	„	—	„
„ białej	—	„	—	„
„ jasno-pstrej	127—130	„	217—218	„
„ wys. pstr. szklist.	129—133	„	219—220	„
„ wys.-ps.	—	„	—	„
„ białej	129-131	„	220—223	„
Żyta krajowego	123—124	„	166½—168	„
„ rossyjskiego	120—122	„	157—159	„
Jęczmienia małego	106—110	„	141—144	„
„ dużego	110—120	„	148—157	„
Koniczyny czerwonej p. 100 k.			104—156	„
„ szwedzkiej „ „ „			207—000	„

A. Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie bankowej konferencje ministerjalne skończyły się we wtorek. Dla wysłuchania rezultatu delegaci obu Izb Rady państwa mieli się wczoraj po południu zebrać, a wieczorem referować w klubach swoich. Na delegatów do konferencji z ministrami wybrani z klubu centrum: Eichhoff, Hopfen, Tinti, Bees, Laudon i Doblhoff; z klubu lewicy: Herbst, Vidulich, Wolfrum, Demel, Ed. Suess i Weeber; z klubu postępowego: Coronini, Kopp i Gross; z koła Rutenców: Juzyczyński i Janowski. Koło polskie i stronnictwo prawa nie delegowało nikogo, chcąc zaznaczyć tem opozycyjne swoje stanowisko. Rzeczą delegatów wybranych było jedynie, przyjąć do wiadomości, co im ministrowie udzielą o treści stypulacji w sprawie bankowej. Wieczorem dopiero delegaci zdali sprawę przed swoimi klubami. O ile słychać, żaden z klubów niemieckich nie wystąpi z opozycją przeciwko układowi bankowemu.

Tarnowska Izba adwokatów uchwaliła petycję do rządu o ustanowienie taksy za obrony niezamożnych kryminalistów i o zmniejszenie podatku adwokackiego.

Polit. Corr. umieszcza dziś autentyczne daty o sile armji południowej moskiewskiej. Według tego cztery korpusy, które ją stanowią, liczą razem 150.000 kombatantów, a mianowicie: 116.000 piechoty, 10.000 regularnej jazdy, 8000 kozaków, 9000 artylerzystów przy 60 baterjach o 460 działach, nakoniec 7000 wojska technicznego. Daty te zgadzają się zupełnie z pierwotnemi naszemi przypuszczeniami. Piechota liczy w ogóle 100 batalijonów, jazda 144 szwadronów.

Z Ruszczuku donoszą do *Pol. Corr.*, że załogi tureckie twierdz Sylistrji, Warny i Szumli zostały znacznie wzmocnione. Pod Widdyniem ma być utworzony obóz oszańcowany, w którym zmieści się 40.000 wojska. Dobrudżę obsadzili Turcy bardzo znacznemi siłami, jakkolwiek nie suponują, żeby Moskwa ośmielała się przekraczać z armją pod Tulczą.

Z Suliny (ujścia Dunaju do morza Czarnego) donoszą, że turecka flotylla, która robiła wycieczkę do Ruszczuku, powróciła napowrót do Suliny wzmocniona przez drugą korwetę pancerną.

Berlin 21. lutego. Przybyło do Berlina bardzo wielu deputowanych na otwarcie parlamentu przez cesarza, który zagai go mową tronową jutro (22.) o godzinie wpół do drugiej w białej sali pałacu królewskiego. Twierdzą, iż mowa tronowa dotknie polityki zagranicznej i sprawy wschodniej, ażeby poprzeć projekt jakiś nowy angielski, umożliwiający Rossji wycofania się z honorem (?!).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Podwołoczyska 22. lutego. Z Kijowa donoszą o licznych aresztowaniach. Miano wytropić kilku emisarjuszów z Genewy. Transporta pism rewolucyjnych wzmogły się ostatniemi czasy.

Budapeszt 22. lutego. (BK.) Na posiedzeniu klubu stronnictwa liberalnego przedłożył Tisza w prywatnej pogadance plan bankowy, nie życzył sobie jednak żadnej uchwały stronnictwa, gdyż dopiero po właściwem sformułowaniu umowy zda sprawę przed konferencją klubu. Wiadome podstawy planu bankowego zostały poprostu przyjęte do wiadomości przez obecnych.

Berlin 22. lutego. (BK.) Wczoraj wybrany tu został do parlamentu Saucken ze stronnictwa postępowego.

Stambuł 22. lutego. (BK.) Porta rozesłała okólnik do mocarstw, w którym zaprzecza urzędownie, jakoby się zanosiło na nową zmianę w wezyracie. — Z powodu rokowań z Czarnogórą, przyjdzie zapewne do przydłużenia rozejmu na 14 dni. (Biuro korespondencyjne dodaje w tem miejscu znak zapytania z wykrzyknikiem). Zawarcie układu z Serbją jest pewne.

Madryt 22. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, mocą którego wszyscy karliści, którzy się schronili za granicę, mogą wrócić, z wyjątkiem obżałowanych o pospolite zbrodnie.

Londyn 22. lutego. (pryw.) Dzienniki angielskie zajmują się żywo ewentualnością zmiany tronu w Stambule. Niektóre z nich utrzymują, że sułtana Abdul-Hamida umyślnie chorym zrobiono, aby go tem łatwiej usunąć.

Jassy 22. lutego. (pryw.) W przyszłym tygodniu nastąpi rozpuszczenie milicji do domów. Dowódcy otrzymali już odnośne rozkazy. Równocześnie jednak uwiadomiono prefektów, że przemarsz wojsk moskiewskich wkrótce już nastąpi. (Znaczyłoby to, że Rumunja chce się zachować całkiem neutralnie, aby nie dać żadnemu mocarstwu powodu do porzucenia swojej neutralności. W takim razie Moskwa biłaby się sama z Turcją. P. R.)

Telegramy zbożowe. Wiedeń 21. lutego. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 31·50. Budapeszt 21. lutego. Pszenica (75 kilogr.) 13·05 na wiosnę 00·00. Berlin 21. lutego. Pszenica na kwiecień-maj 225·00. Żyto loco 161·—, okowita 54·50. Szczecin 21. lutego. Pszenica na kw.-maj 221·50, na wiosenne termina 0,000 rzepak 2?8 —.

Wiedeń d. 22 lutego, 10 godz. 50 min.

Akcje kredytowe	150 20	Akcje kolei Kar. L.	210 25
„ Anglo-Austr.	73·25	„ „ Połudn.	78·—
„ Unionsbank	73 —	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·87½

Usposobienie dosyć stałe.

Wiedeń, d. 21. lutego.

J. dług pań. w bank.	62·95	Londyn	123 50
„ „ „ „ srebr.	67·90	Srebro	113 40
Renta w złocie	74·10	20-frankówka	9·87
Losy pożycz. z r. 1860	110·25	Dukat ces. men.	5 8
Akcje banku narod.	838 —	100 Reichsmark	60 60
Akcje banku kredyt.	150·10		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	254·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	248 —	Kolei Rumuńskiej	13·10
Lombardy	120·—	Austrjackie banknoty	164 80
Galicyjskie	86 90	Uspośob.: —	

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 21. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200 zł.	211 25	209 25
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	117 —	115 —
Banku Hip. gal. a 200 zł.	215 —	212 —
„ Kred. gal. a 200 zł.	218	209
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 70	83 80
„ „ „ 4 „ „	77 80	76 80
„ „ „ 5 „ „	84 70	83 80
Banku Hipot. galic. 6%	88 —	87 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	93 —	91 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 10	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	—	
IV. Obligi za 100 złr.		
Indewnizacyjne galicyjsk.	85 —	84
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	89 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	19 —	17 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 80
„ cesarski	5 96	5 84
20 frankówka	9 95	9 85
Pół imperjał rossyjski	10 30	10 —
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 55	1 53
100 marek niemieckich	61 25	60 25
Srebro za 100 złr.	115	113 —
Wiedeń, 20. lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank	63 10	62 90
„ „ „ „ srebr.	68 25	68 10
Renta w złocie za 100 pap.	73 25	73 45
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ „ czeskie	101 50	100 50
„ „ „ węgierskie	74 25	73 60
„ „ „ galicyjskie	84 70	84 20
„ „ „ bukowińsk.	83	82 —
„ „ „ siedmiogr.	71 80	71 4
„ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	99 10	9 —
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	96 65	96 50
4 „ galicyjskie	77 —	76 50
5 „ „	84 50	84 —

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	92 —	91 75
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	— —
5 „ Zakładu kredyt. austr	105 50	105 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	146 50	144 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	285 —	284 50
„ „ „ 1854	106 50	105 50
„ „ „ 1860	111 —	110 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	118 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	134 75
„ prem. pożycz. węgier	72 50	72 25
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	162 50	162 —
„ Żegl. par. na Dunaju	95 25	95 —
„ księcia Salm	38 50	37 50
„ „ Palfy	28 25	28 —
„ „ Klary	31 —	30 50
„ hr. St. Genois	19 —	18 50
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgrätz	24 —	23 50
„ hr. Waldstein	23	22 —
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	17 50	17 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	8 8	836
Zakładu kredytowego	149 20	149 —
Żeglugi par. na Dunaju	347	344 —
Kolei północ. Ferdynanda	1810	1805
„ rządowej fr. a.	243 —	240
„ zachod. a. Elżbiety	183 —	182 50
„ Południowej	78 50	78 —
„ Galicyjskiej	211 —	210 50
„ Czerniowieckiej	116 —	115 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	93 —	92 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 —	106 50
„ Alföld. Fiumańskiej	96 50	96 —
„ Koszycko-Bogumił	85 50	85
„ Siedmiogrodzkiej	—	—
„ Cisańskiej	161 50	161 —
„ wschod. węgierskiej	— —	— —
„ austr.-półn.-zach.	114 —	113 —
„ Franciszka Józefa	116 50	115 —

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	74 25	74 —
Zakładu kredyt. węgier.	120 75	120 50
Banku franko-austrjac.	9 —	8 50
„ franko węgiersk.	— —	— —
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	—	— —
„ galicyjsk. hipot.	—	— —
„ dla obrotu ogól.	80 —	79 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	—	— —
„ Koszycko-Bogu.	67 —	66 75
„ państw. St. 500fr	156 —	155 50
„ Emisja z r. 18..	147 25	146 75
„ połudn. St. 500fr	113 25	112 75
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	100 50	100 —
„ „ 100 zł. wa.	95 50	94 50
„ „ w srb. 5%	105 70	105 50
„ połud. półn. 5 „ za 100 zł. w. a.	86 —	85 50
% w srebrze	92 50	91 50
„ g. K. L. 300z wa w sreb. 5% za 100	101 75	101 50
Emisja II.	96 75	96 25
„ Lw.-Cz. a 300 zł (w sr. 5%, za 100)	78 20	78 80
Emisja z r. 1867	77 75	77 50
„ Siedm. 200 zł. wa	59 60	59 30
„ ks. Rudolfa 300 zł w sr. 5% za 100z	76 —	75 50
Austr. Lloyd 100 zł. mk	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 91	5 90
„ dukat na wagę	5 92	5 91
20 frankówka	9 87	9 86
Suwereny angielskie	12 40	12 35
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	113 75	113 50
Srebro kupony	— —	— —
B. pań. Niem. za 100 m.	60 75	60 65
Rubel pap.	1 84	1 83

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 21. lutego, 2 godz. 25 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	120 60	Galic. Indemnizacja	84·10
„ Ang.-Austr. B.	73 —	1864 Losy	135 —
„ Unionsbank	53 —	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	210·50	Verkersbank	79 25
„ „ Północn.	180 25	Tureckie Losy	16 75
„ „ Połudn.	78·25	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alfödsk.	98·50	Staatsbahn	240 50
„ „ Elżbiety	132·75	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	115·70	Bankverein	55 —
„ „ Węg. P.	92·50	Węgierskie Losy	71·75
„ „ Rudolfa	106 —	Reichsmark	60 65
Wiener Baugesellsch.	·—	Rossyjskie Banknoty	1 83

Usposobienie: spokojne.

Paryż, 3% renty 72·80; Lombardy 163·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. lutego.

Hotel Żorża. T. hr. Grocholski z Zakordonu, M. br. Błażowski z Dobrowody, E. br. Hohendorf z Byszowa, Dr. Kl. Żywicki z Tarnopola. M. Aksentowicz z Horodenki, B. Horodyski z Krogulca, St. Matkowski z Jezierny, J. Beer z Krakowa.

Hotel Angielski. T. Cybulski z Humnisk, J. Jaworski z Czercza, St. Łodyński z Nahorca, J. Rudnicki z Królestwa, J. Suchorzewski z Bryni, J. Zabielski z Łośniowa, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic, Dr. J. Orzechowicz z Kalnikowa.

Hotel Lange. F. Adasiewicz z Iglawy, O. Neumeister z Wiednia, M. Sachsenhaus z Gdańska, M. Romroth z Lipska.

Hotel Europejski. A. br. Marassy z Marcinkowa, F. Gniewosz z Sanoka, W. Kraiński z Miejsca, G. Kamiński z Pacykowa, W. Łysakowski z Korszowa, E. Małachowski z Zakordonu, T. Orzechowski z Krakowa, J. Urbański z Dobroszyna.

Hotel Krakowski. J. Czudawski z Paryża, E. Bodyński z Bukowiny, F. Ender z Szumlan, J. Konopka ze Szkła, St. Romanowski z Podkamienia, J. Zieńkowski z Sieńkowa, J. Klamut z Stanisławowa.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczor (p. posp.); o godz. 8 m. 40 rano (p. m.;) o godz. 2 m. 50 po południu (p. wiec.s)— Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

Nadesłane.

Przeniesiony z zakładu centralnego do Filii Banku Hipotecznego w Czerniowcach, mam sobie za obowiązek pożegnać wszystkich moich szanownych przyjaciół i znajomych i polecić się ich łaskawej pamięci.

Nathan Leopold,

urzędnik Banku Hipotecznego.

3648 1—1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego A. J. O. Rogosza.